

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ NIEMIĘSTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRZYSTUSA NIEPPINWASI SPRAWIEDLIWOŚCIA

I DLA JEJEGO CUDU: JEZUS CHRZYSTUS! PRAWDA I ZGODA!



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

„Zgoda buduje.”

Odwieczne doświadczenie ludzkie stwierdza, że wszystkich nieszczęść i szkód przyczyną jest niezgoda. Niezgoda zatruwa życie rodzinne i społeczne, doprowadza do nędzy i ruiny familie, gminy, narody i państwa.

Skoro w jednej rodzinie zabraknie zgody między mężem a żoną, między braćmi i siostrami, lub między dziećmi a rodzicami — zaraz też wspólne pożycie staje się męką i piekłem, a upadek majątkowy jest prawie nieunikniony.

To samo dzieje się między dwoma sąsiadami, oraz między członkami gminy; gdy zaczynają się kłócić, nie tylko pożycie w bliskości stanie się nieznośnym, ale też spory, i idące za sporami procesy, narażają ich na straty i doprowadzają często do zguby.

Rzecz dziwna, że wszyscy wiedzą o tem i niema człowieka, któryby nie przyznał, że niezgoda jest początkiem i końcem wszystkiego złego — a przecie tak mało jest zgody, a coraz więcej sporów pomiędzy ludźmi.

A jeszcze dziwniejsze to, że niezgody i sporów daleko więcej bywa właśnie pomiędzy tymi, którzy się mieniają być wyznawcami Chrystusa — a temsamem powinni być najlepiej znać pierwsze, główne i rzec można, jedyne przykazanie chrześcijańskie: „Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego swego jak samego siebie” — bo na tem zawisł cały zakon.

Mamy między sobą naród, obcy nam pochodzeniem i wiarą, na którego sąsiedztwo nam narzucone, a zawsze nie miłe, narzekamy wszyscy, a któremu jednak musimy przyznać, że dlatego właśnie góruje nad nami i staje się nam dokuczliwym, ponieważ trzyma się kupy i jest zgodny pomiędzy sobą.

Tym narodem są Żydzi — biją oni nas swoją jednością i wyzyskiwaniem naszej niezgody.

Najsmutniejsze zaś jest to, że naród nasz polski, po przeszło stuletniej niewoli, nie zrozumiał jeszcze tej jasnej prawdy, że upadłszy przez niezgodę — możemy się dźwignąć tylko zgodą i jak najściślejszą jednością.

Mówi się wprawdzie i pisze często o tem, że: „my jako naród *podbity* i uciskany

przez obcych, powinniśmy się łączyć w pracy dla dobra Ojczyzny — i nie powinniśmy dzielić się na stronnictwa — ale nawet ci, którzy tak piszą, wczynają nieraz największe spory i kłótnie.

Wielbiciele rządu austriackiego wspominają o tem przy każdej sposobności, że: „Polacy w Galicyi mają największą swobodę i możliwość narodowego rozwoju!” Lecz pożałujcie Boże, jaki z tej niby swobody galicyjskiej mamy pożytek. Zdaje się ten tylko, że u nas w Galicyi jest *najwięcej kłótni* i sporów, *najwięcej rozterek* i walk zażartych.

W żadnej z trzech dzielnic polskich, ani w Królestwie, ani pod Prusakiem niema tyle stronnictw, ile jest ich w Galicyi — a stronnictwa te bodaj więcej nienawiści mają, jedno do drugiego, aniżeli do obcych i otwartych wrogów naszych.

Są stronnictwa szlacheckie, księżę, urzędnicze, miejskie, wiejskie, robotnicze, katolickie, chrześcijańskie, socjalno-demokratyczne, polskie, ruskie, żydowskie — słowem cała ludność kraju podzielona jest na stronnictwa, staczające z sobą zacięte spory.

Oczywistą jest rzeczą, że taka niezgoda i walka wszystkich przeciw wszystkim, nie może przyczyniać się do prawdziwego rozwoju i dobra społeczności i narodu, lecz raczej wstrzymuje rzetelną pracę i postęp w tem, co dobre i pożyteczne dla kraju.

Najgorszem w tej powszechnej kłótni jest to, że ona obecnie przeniosła się z kraju aż do Wiednia, między posłów polskich w parlamencie.

W parlamencie wiedeńskim oprócz posłów z Galicyi, są też posłowie innych narodów: Niemców, Czechów, południowych Słowian, Rusinów galicyjskich i bukowin-skich, Włochów i Rumunów.

Wśród takiej mieszaniny narodów, posłowie polscy z Galicyi powinni by zapominać o domowych sporach, a w zgodzie i jednoci bronić spraw narodu i z tego powodu posłowie polscy w każdym parlamencie: austriackim, pruskim i rosyjskim łączą się zwykle w jedno grono, nazywane: „Kołem polskiem”. Mamy tedy teraz trzy

Koła polskie w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, które choć złożone są z posłów różnych stronnictw, przecie w parlamentach, do których należą — tworzą jeden zgodny, ściśle z sobą połączony związek, dla obrony praw każdej dzielnicy i całego narodu.

Wieloletnie doświadczenie okazało, że taka zgodność posłów polskich w parlamencie uwidoczniła w utworzeniu jednego klubu, zwanego „Kołem polskiem” — przynosi w każdym państwie, tak w Austrii, jak w Niemczech i Rosyi, Polakom największe korzyści i służy skutecznie sprawie narodowej. Pragnąc tedy jak najskuteczniejszej obrony i jak największego pożytku dla kraju naszego, zgodziło się 54 posłów, zjednoczonych w „Koło polskie” zaraz po otwarciu parlamentu na różne żądania p. Stapińskiego, jeżeli z 17 posłami stronnictwa ludowego wstąpi do Koła polskiego.

Posel Stapiński nie żądał żadnej rzeczy „dla ludu” — tylko sam dla siebie wymógł miejsce wiceprezesa w Kole, oraz zmiany statutu Koła polskiego w tym kierunku, żeby w pewnych wypadkach mogli członkowie Koła głosować wedle swojego zapatrywania, a nie wedle uchwały większości Koła.

Przypuszczając z jednej strony, że poseł Stapiński postępuje szczerze i nie ma żadnych podstępnych zamiarów — a z drugiej strony, wiedząc dobrze, że w Kole polskiem nigdy nie zdarzy się taki wypadek, ażeby uchwalono głosować za czemś, coby było szkodliwe dla kraju — przyjęli posłowie innych stronnictw wnioski wyżej wymienione posła Stapińskiego zmiany statutu Koła polskiego — i p. Stapiński wstąpił do „Koła polskiego”. — Zdawało się, że nareszcie przejrzał i ustatkował się — i że Koło polskie wzrosło, bo zamiast 53, ma 71 posłów.

Stapiński niepoprawny warchoł.

Z pomiędzy posłów polskich, jeden ks. Stojałowski nie podzielał radości ze wstąpienia Stapińskiego do Koła — choć był to dla niego prawdziwy tryumf polityczny! Wszak to wstąpił do „Koła polskiego”

tensam
rozdziel
że: „St
lud i sp
do Koła

A p
s a m a
popelni
lub spr
nych i
jego os
Ka
ctwa c
mały.

Ws
chrześc
przekor
— a p
od lat
jego w

Sta
letniej
a racze
cznem
szlache
kał w
karsko-

1.
bez cie

2.
i do b
i p o n

G
miłość
niego,
klasy
wersyt
żyteczn

Le
przy g
Właśni
licy ju
rzyło
komite
wybran
lud o
I
z pr
przyła

tensam Stapiński, który przez sześć lat rozdierał się po zgromadzeniach i pisał, że: „Stojałowski i jego posłowie zdradzili lud i sprzedali się stańczykom — bo poszli do Koła polskiego.“

A po tylu i takich wrzaskach „taka sama zdrada“ popełnia Stapiński — a popełnia istotnie, nie z miłości Ojczyzny lub sprawy — tylko dla różnych namacalnych i osobistych korzyści, które przyznano jego osobie.

Każdy zrozumie, że było dla stronnictwa chrześcijańsko-ludowego tryumf niemający.

Wszakże właśnie dlatego, że posłowie chrześcijańsko-ludowi wstąpili do Koła z przekonania i dla miłości sprawy narodowej — a posła Stapińskiego i ludowców znali od lat d w u d z i e s t u, nie mogli się cieszyć jego wstąpieniem do Koła polskiego.

Stapiński bowiem w całej swojej 20-letniej nie powiemy „pracy“ — ale agitacji, a raczej w swoim w i c h r z e n i u politycznym nie powodował się nigdy jakąś szlachetniejszą wyższą pobudką — lecz szukał w tem „lekkiem“ zajęciu dziennikarsko-agitacyjnem, zawsze dwu rzeczy:

1. kawałka dobrego chleba bez ciężkiej pracy;

2. wyniesienia się nie przez zasługę i dobre czyny, lecz przez kłamstwo i poniewieranie innymi.

Gdyby Stapiński był miał prawdziwą miłość dla ludu i chciał się poświęcić dla niego, to powinien był po skończeniu 8 klasy łacińskiej, kończyć dalsze nauki uniwersyteckie, aby stać się prawdziwie pożytecznym społeczności i ludowi.

Lecz Stapiński wolał być pisarkiem przy gązecie niż poważnym pracownikiem. Właśnie w tym czasie ruch ludowy w Galicyi już był tak silny, że w r. 1889 utworzyło się przy wyborach sejmowych 18 komitetów wyborczych włościańskich, a wybrano pierwszych pięciu posłów ludowych.

I znowu gdyby Stapiński działał był z prawdziwej miłości ludu, toby się był przyłączył do rozpoczętej i szeroko już roz-

winiętej pracy ludowej, ażeby ją wzmocnić, rozszerzyć i utrwalić.

Stapiński tego nie uczynił — przeciwnie rozpoczął swoją działalność po:

1-e od *rozbijania* ludu na dwa stronnictwa, psując w ten sposób klikunastoletnią pracę, nie dla dobra ludu, lecz dla swojej korzyści.

2-gie. Potem zaczął *rozbić* pierwsze towarzystwo ludowe parcelacyjne pod nazwą: Ochrona ziemi, znowu nie dla dobra ludu, ale dla swojej korzyści, aby w miejsce tego towarzystwa założyć swój bank parcelacyjny.

3-cie. Po wyborach do Sejmu w r. 1895, przy których szedł wyjątkowo zgodynie — znowu zaraz po zebraniu się Sejmu rozbił posłów sejmowych ludowych, których było 10-ciu na dwa kluby — i osłabił przeto ich działanie w Sejmie.

4-te. Tak samo rozbił lud na dwa stronnictwa przy wyborach do parlamentu w r. 1897 — a potem rozbił posłów ludowych, wybranych w tym roku do parlamentu na dwa kluby parlamentarne.

5-te. Gdy w czasie sesyi parlamentarnej od r. 1897—1900 toczyły się po raz pierwszy układy o wstąpienie posłów ludowych do Koła polskiego, *rozbił je* Stapiński, znowu tylko dlatego, że Koło polskie nie chciało mu zapewnić mandatu na przyszłość.

6-te. W roku 1898 i 1899 — gdy ks. Stojałowski kandydował do parlamentu z powiatu łańcuckiego — i do Sejmu z powiatu bocheńskiego, Stapiński połączył się z wyklinającymi księżmi, stańczykami i starostami, aby rozbić wyborców i utracić ks. Stojałowskiego.

7-me. Po wyborach do parlamentu w r. 1901 przyszło do pewnego porozumienia i zgody między obydwoma stronnictwami ludowymi, a następnie wszyscy posłowie ludowi — także ludowcy: Bojko, Krempa itd. uchwalili jednogłośnie wstąpić do Koła polskiego.

Wtedy Stapiński znowu rozbił tę zgodę i uchwałę, nie dla dobra ludu, lecz znowu dla swej korzyści, aby mógł

wichrzyć i okłamywać lud, że popełniono na nim zdradę — a on, Stapiński, jedynie go broni i ratuje.

8-me. Przy wyborach pierwszych powszechnych do parlamentu w r. 1907 Stapiński zawichrzył już w całej Galicyi przeciw wszystkim. Czaszkami szlachty chciał brukować Warszawę i inne miasta. Księżyodsadzał od czci i wiary, stronnictwo wszechpolskie nazywał wszechłajdakami, nasz ezdrajcami, a Radę narodową, w której zjednoczyły się stronnictwa polskie, nazywał: „Zdradą narodową“. Głupców jest nieskończona ilość — więc nic dziwnego, że przy pomocy takich środków, (a przy zaślepieniu i błędach innych ludzi) zwydrzył lud i z gromadą 18 ludzi, po większej części ciemnych, a przeto ślepo wierzących krzykaczowi wszedł do parlamentu.

9-te. Wtedy ci sami ludzie, którzy swoimi błędami dopomagali Stapińskiemu do takiego zawichrzenia w kraju — rzeczywiście przelekli się — i sygnęli groszem, *aby się okupić bandycie*. Środek poskutkował — i pokazało się o co Stapińskiemu chodziło przez lat 20 — czego szukał i pragnął.

A znalazłszy to — *rozbił jednym zamachem swoje własne stronnictwo i zmienił cały swój program*. Połączył się z szlachciami i kapitalistami, pokłonił się księżom i biskupom, zaczął nie tylko radzić z starostami i ministrami, lecz sam począł marzyć o złotym kołnierzu i fraku ministra.

10-te Wtedy też za tę cenę wstąpił do Koła polskiego. Krótko widzący mówili: „Stapiński się nawrócił!“ Jeden ks. Stojalowski mówił: nie będzie z tej maki chleba, co słysząc inni mówili po cichu: „Z zadości tak twierdzi!“

Lecz nie minął rok, a pokazało się że natura ciągnie wilka do lasu — i Stapiński przyszedł do Koła polskiego — aby **rozbić Koło polskie**, bo po trupach „prezesów i ministrów“ on chce być czemprem przedzie prezesem i ministrem:

Przytoczyliśmy historyczne fakta. Ten człowiek całe życie niebudował, ale wichrzył i rozbił. Zatrął duszę ludową, wprowadził na manowce ruch ludowy, zasiał nienawiść i sobkostwo w tysiącach dusz — a wszystko co niby tworzył, jak bank parcelacyjny, asekurację, bank ludowy itd. ma na celu: groź! groź! groź!

Nasza droga inna.

Nam inna w życiu przyświecała gwiazda. Chcieliśmy i pragnęliśmy dobra ludu i narodu — a mamy przekonanie, że droga dla dobra Ojczyzny, to droga wskazana przez Chrystusa: „*prawda i miłość*“. Złościny i potwarcy czynią nam zarzut, żeśmy „*obeszli wszystkie stronnictwa*“. Przyjmujemy ten zarzut, jak zarzut lampiarza i szcycimy się jednym i drugim. Nieśliśmy lampę światła Chrystusowego całe życie i całe życie chcieliśmy „*zgody i spółdziałania stronnictw*“, bo tylko „*zgoda i spółna praca*“ ocali i dźwignie Ojczyznę. Zgody i spółnej pracy pragnęliśmy i próbowaliśmy z każdym stronnictwem, które mówiło, że chce „*dobrze i uczciwie*“ pracować dla narodu *całego*. Przekonał się, że tak nie jest, i dlatego nie poszliśmy w służbę *żadnego* stronnictwa.

Dziś podajemy rękę narodowej demokracji — bo po zwrocie p. Dmowskiego w polityce słowiańskiej — to stronnictwo jest nam najbliższe duchem, bo chce skupić siły całego narodu do spółnej pracy dla dobra matki Ojczyzny. —

Związek narodowo-ludowy.

Postawie grupy włościańskiej stronnictwa demokratyczno-narodowego i stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w parlamencie, zastrzegając sobie samodzielne zarządy i szczegółowe programy, zawiązują pomiędzy sobą **związek narodowo-ludowy**, którego zadaniem jest *wspólna*, a tem samem *skuteczniejsza* praca dla dobra wszystkich warstw pracujących, w szczególności małomieszczan, włościan i robotników.

I. Zasady Związku.

1. *Unarodowienie ludu polskiego* — jako główny środek, wiodący do zdobycia Ojczyzny na razie jak najlepszych warunków istnienia, a w przyszłości samodzielnego bytu.

2. *Zrównanie wszystkich warstw narodu* w prawach i obowiązkach obywatelskich, na podstawie chrześcijańskiej sprawiedli-

wości — i usunięcie niesprawiedliwych przywilejów społecznych i politycznych, które niszczą jedność i zgodę w narodzie.

3. *Rozszerzanie stopniowe samorządu* kraju, aż do zupełnego wyodrębnienia.

4. *Ludność polska ma pierwsze i główne prawo do opieki i pracy nad jej kulturalnym i ekonomicznym podniesieniem.*

II. Szczegółowe zadania Związku.

1. Jak najszybsze przeprowadzenie reformy wyborczej sejmowej w Galicji na tych samych zasadach, na jakich oparta jest ustawa wyborcza do Rady państwa, z zabezpieczeniem interesów narodowych za pomocą katastru narodowego.

2. Reforma ustawy gminnej w kierunku połączenia obszaru dworskiego z gminą; zmniejszenie, a w miarę możliwości nawet usunięcie poruczonego zakresu działania, z jednoczesnym rozszerzeniem własnego zakresu działania i wogóle niezależnienie gminy od władz rządowych.

3. Reforma ustaw sądowych uciążliwych dla ludności, zwłaszcza w następujących kierunkach:

a) przeniesienie spraw drobniejszych na gminę i stworzenie w ten sposób sądownictwa gminnego,

b) zmiana ordynacji egzekucyjnej o tyle, aby uchylić od egzekucji środki niezbędne do zarobkowania, a z drugiej strony, aby zapobiedz licytacyjnej sprzedaży całych realności dla długów drobniejszych,

c) uniemożliwienie, a przynajmniej utrudnienie przymusowej sprzedaży wspólnej własności, bez zgody wszystkich spółników,

d) zakazanie równoczesnego prowadzenia kilku rodzajów egzekucji na jedną i tęsamą należność, a w szczególności zakaz intabulowania sum poniżej 300 koron,

e) ograniczenie przymusu świadczenia i przysięgi.

Związek wchodzi w życie i rozpoczyna publiczne działanie z chwilą podpisania powyższych swoich zasad i warunków. —

We Wiedniu, dnia 18 maja 1909.

Dobija, Fijak, Stohandel, Ks. Stojalowski, Ks. Szponder, Ks. Hanusiak, Szajer, Bieniowski, Fidler, Krupka, Maślanka, Ptaś, Wiącek, Zamorski.

4. Oddłużenie własności rolniczej, przede wszystkim włościańskiej i ustawowe zabezpieczenie pewnej sumy, własności lub dochodu, niezbędnych do życia przeciw wszelkim rodzajom egzekucji. — (*minimum egzystencji*).

5. Wprowadzenie ogólnej przymusowej kraj. asekuracji od ognia, oraz ubezpieczenie bydła i trzody.

6. Ukrócenie lichwy parcelacyjnej i ułatwienie włościanom nabywania ziemi, a w szczególności dostarczenie taniego i zdrowego kredytu na parcelację, dostępnego również i dla *bezrolnych*.

7. Ukrajowanie salin i lasów rządowych i potworzenie krajowych składów drzewa do drobnej sprzedaży.

8. Otoczenie ścisłym nadzorem handlu nawozami sztucznymi.

9. Zakładanie kas Reiffeisenowskich, nie tylko dla włościan, lecz i dla rękodzielników i małych przemysłowców.

10. Organizowanie małomieszczaństwa w celu ochrony jego przed wyzyskiem i podniesienia go z nędzy — i spowodowanego nią przygnębienia.

11. Zaprowadzenie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy dla wszystkich warstw pracujących, nieposiadających majątku, zabezpieczającego im starość.

12. Obrona kresów i praw narodowych na Śląsku.

Nowe ciężary podatkowe.

Rząd postanowił podwyższyć taryfy kolejowe i ceny biletów kolejowych.

Na kogoż spądnie ten nowy ciężar podatkowy? Czy na bogaczy, ludzi majątnych? Nie! Najwięcej dochodów ma państwo z klasy trzeciej, bo aż 85 procent wszystkich dochodów z kolei. Trzecią klasą jeździ chłop, jeździ robotnik i mieszczanin i oto na tych zwali rząd cały ciężar poniesienia długów z powodu nowej polityki, w jaką się p. Aehrenthal zaangażował.

Wedle projektu rządowego, przedłożonego 3. b. m. w komisji rady kolejowej, to podrożenie biletów kolejowych przedstawia się następująco:

Obecnie cena jazdy za każdy kilometr wynosi:

	III. kl.	II. kl.	I. kl.
	haleczy		
Od 1 do 150 km.	2'80	5'04	8'40
" 151 " 300 "	2'576	4'816	8'186
" 301 " 600 "	2'24	4'48	7'84
ponad 600 "	1'792	4'032	7'302

W przyszłości zaś te ceny będą wynosić:

	III. kl.	II. kl.	I. kl.
	haleczy		
Od 1 do 400 km.	3'3	5'5	8'8
" 401 " 600 "	2'8	5'0	8'3
ponad 600 "	2'3	5'0	8'3

I tak n. p. jeśli dotychczas bilet III. klasą pociągu osobowego kosztował 2 K. 30 h. to w przyszłości cena tego biletu będzie wynosiła 2 K. 70 hal., jeśli zaś kosztował 9 K. 20 hal., w przyszłości będzie kosztował 11 K. 60 hal. Podwyższenie cen wyniesie aż 10 proc.

Ponadto podrożęją karty abonamentowe.

Czy to nowe podwyższenie podatku pośredniego uzyska ostateczne zatwierdzenie, niewiadomo, w każdym razie, gdyby zostało uchwalone, będzie ono wielkim ciężarem dla klas uboższych.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriac.) „Przyjaciół ludu” swoim zwyczajem okła-

mać chce lud — i wzywa ludność wiejską, ażeby urządziła wszędzie zebrania i odpowiedziała na pytanie: „Czy Koło polskie ma iść w parlamencie z Niemcami? Pytanie to jest bez sensu, a zarazem ma na celu, rzucić na całe Koło polskie podejrzenie, jakoby Koło polskie szło z Niemcami, a przeciw Słowianom, a więc i przeciw sobie samemu.

Koło polskie zawsze broniło i broni Słowian — ale przede wszystkim broni Koło polskie tej zasady, że *parlament jest na to aby pracował*, a nie po to, aby się kłócił lub tracił czas na marnem gadaniu.

Zatem jeżeli Czesi, Rusini, Słowacy i socjaliści już drugi rok czas tracą na nagłych wnioskach i kłótniach, to Koło polskie musi się temu sprzeciwiać — i przeciw takiemu okradaniu ludu głosować. Jeżeli za tem głosują też Niemcy, to tem gorzej dla Słowian, że oni są właśnie tymi, którzy czas drogo opłacany trwonią na szkodę ludu.

Pytanie tedy rzetelne powinno być takie: Czy Polacy mają pomagać do marnowania czasu w parlamencie, dlatego, że to Słowianie tak chcą czas marnować? A na to odpowie każdy Polak, że Koło polskie nie może tego czynić. Ludowcom to na rękę, bo jadą do domu a przyjeżdżają po dyety.

Z pod Prusaka. Nowe stronnictwo polskie. „Polskie Towarzystwo demokratyczne” zawiązało się pod zaborem pruskim. Siedzibą nowego stronnictwa jest miasto Poznań. Celem głównym P. T. D. jest uświadomienie narodowe zwłaszcza włościan, robotników i małomieszczan.

Działalność P. T. D. rozciąga się na Wielkie Księstwo Poznańskie (Wielkopolskę) Śląsk (Staropolskę) i Prusy królewskie. W zarządzie głównym zasiadają delegaci z wszystkich trzech części. Czy utworzenie nowego stronnictwa było koniecznym, okaże dopiero przyszłość. O ile znany stosunki pod zaborem pruskim, to dotąd obydwa odłamy polityczne tak konserwatywny (szlachecki) jak i demokratyczny (ludowy) pod względem narodowym, szły ręką w rękę i ani na krok nie odstępowały sprawy narodowej w

walce z krzyżacko-luterskim hakatyzmem. Ma się rozumieć, że oba prądy polityczne nie uchroniły się od zdrajców i sprzedawczyków Ojczyzny naszej wspólnej „Polski“, ale gdzież nie znajdujemy łotrów i odszczepieńców, kiedy nie ma reguły bez wyjątku. Oba odłamy polityczne spełniały dotąd wiernie swoje posłannictwo i wedle tego zdaje nam się, że twórcom nowego P. T. D. idzie głównie o to, by zabłysnąć przed własnym narodem i ująć ster oraz przodownictwo w swoje ręce. — Niezaprzeczoną atoli prawdą jest, że tworząc nowe stronnictwo polityczne rozbijają tę jednolitą, karną siłę, którą rodacy nasi pod Prusakiem się odznaczeni i wrogów wspólnych szczęśliwie bili i zwyciężali. Nam potrzeba wszystkie siły swoje skupiać w jedno ognisko a nie rozpraszać się i dzielić się na partje i partyjki, obozy i oboziki. Nie zapominajmy, że „w jedności tylko siła“

Zaproszenie do przedpłaty.

15 już tylko dni dzieli nas do nowego półroczka. Wielu jeszcze z szanownych czytelników „Wienca-Pszczółki“ nie nadesłało należającej się nam przedpłaty za gazetkę za rok bieżący, a są niestety jeszcze tacy, którzy zalegają i za lata dawniejsze. Bracia drodzy wiemy bardzo dobrze, że radzi czytacie „Wienca-Pszczółkę“ tę najstarszą gazetkę ludową, która pierwsza rzuciła hasło i ziarno uświadczenia wśród włościan i robotników w Galicyi, która pierwsza wskazała chłopu i robotnikowi polskiemu, że mają takiesame prawa jak szlachta i inteligencya. 35 lat walczy „Wieniec-Pszczółka“ za wasze dobro i 35 lat ciężkich walk, cierpień, prześladowań przechodziła gazetka wasza z wami razem. Ani więzienia, ani klątwy, ani obietnicacanki nie zdołały „Wienca-Pszczółkę“ sprowadzić na manowce i bezdroża, ale idziemy tą ciernistą drogą, najeżoną ostem i kolcami, lecz prowadzącą do wyzwolenia ludu pracującego z pod przemocy rządowej, wszechwładzy dygnitaczy świeckich i duchownych. Od czasu kiedy nasz wódz ks. Stojalowski podniósł śmiałą rękę

sztandar stronnictwa chrześc. ludowego i odezwał się głosem wielkim do ludu biednego i ten lud zszeregował pod sztandar krzyża, padł strach nieopisany na wielmożów, wszelkiego pokroju i od tego czasu zaczęli wyłazić, jak grzyby po deszczu, fałszywi prorocy, tumaniciele i bałamuty, którzy mając poparcie jaśnie Wielmożnych świeckich i Przewielebnych duchownych, zarzucili lud nasz piśmiłkami i szmatami, przepełnionemi kłamstwem i fałszem. Dziś wciśkają się do chat waszych „Postępy“, „Przyjaciele ludu“, „Prawdy“, „Prawa ludu“, które na to założone zostały, by chłopu i robotnika ogłupiać i uczynić go powolnem narzędziem lichwiarskiego wyzysku politycznego. Ci prorocy mieliby się raczej nazywać nie „Postępem“ — lecz „Podstępem reakcyi — wsteczniakiem“; nie „Przyjacielem ludu“ — lecz „Przyjacielem wielkich rolników“ (obszarników), i t. d.

Bracia! Czytelnicy „Wienca-Pszczółki! Armia wasza dochodzi do 5 tysięcy mimo, że nasze stronnictwo nie może rozdawać ani posad w zabezpieczeniach ani posad w Bankach agitatorom, ale natomiast daje „Wieniec-Pszczółka“ wszystkim swoim zwolennikom to, czego ani „Postępy“ ani „Przyjaciele ludu“, ani inne pańskie i klerykalne gazetki dać nie mogą, bo nie śmiają t. j. *nagiej prawdy i prawdziwej niesfałszowanej nauki*. Bracia stańcie się apostołami żywej prawdy, głoszonej przez „Wienca-Pszczółkę“. Rozszerzajcie naszą gazetkę i program naszego stronnictwa.

— Każdy nowy czytelnik, który się zgłosi jako prenumerator i nadesłże 2.50 K. będzie otrzymywał do końca bieżącego roku „Wieniec-Pszczółkę z Cepami“ i „Niewiastą“ oraz „Gospodarzem“ i nadto o ile zápas starczy otrzyma darmo kalendarz „Cepów“ lub „Niewiasty“, albo jeden obraz „Królowej Korony polskiej“ lub „Mickiewicza“.

Bracia, zabierzmy się ochoczo do pracy, jednajcie jak najwięcej zwolenników dla „Wienca-Pszczółki“, bo sytuacja polityczna bardzo niejasna, gdyż jak politycy przebąkują łatwo się stać może, że Rada państwa zostanie rozwiązana i w tedy staniemy do nowej walki wyborczej o nasze słuszne prawa.

Z Rady powiatowej Bialskiej.

W czwartek, dnia 3. czerwca zwołał marszałek p. Dr. Stanisław Łazarski, poseł do Rady państwa, posiedzenie Rady powiatowej. Jako komisarz rządowy fungował starosta bialski p. Maciej Biesiadecki, radnych zeszło się Polaków 8, a Niemców 6.

Na wstępie wspomniał marszałek w słowach pełnych uznania zmarłych członków ś. p. barona Adryana Larischa z Bulowic i Dr. Samuela Reicha z Białej. — Obecni radni uczcili pamięć po zmarłych kolegach powstaniem z miejsc. Porządek dzienny był obfity, zawierający 32 punkty. Z odczytania protokołu radni zrezygnowali na wniosek radnego p. Wenzelisa z Białej. Z kolei zawiadomił p. marszałek radę o zamianowaniu Dr. Sędzimira, lekarza szpitalnego w Krakowcu, lekarzem okręgowym dla miasteczka Wilamowic, którego nominację Wydział powiatowy polecił do zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu. Następnie Rada przyjęła jednogłośnie uchwały następujących rad gminnych:

a) w Wilkowicach w sprawie wybudowania szkoły według planu szkoły w Babicach;

b) w Monowicach w sprawie pożyczki z kasy Reifeisena w kwocie 3 700 kor. na budowę szkoły;

c) w Bestwince w sprawie zobowiązania się wybudowania szkoły przy udzieleniu zasiłku z funduszu krajowego 13 tys. kor.;

d) w Straconce w sprawie zobowiązania się wybudowania szkoły przy zasiłku z funduszu krajowego 19 tys. koron;

e) w Bielanach w sprawie zaciągnięcia pożyczek prywatnych na kwotę 15 tys. 600 kor. na pokrycie kosztów wybudowanej gospody gminnej;

f) w Osieku w sprawie pożyczki z kasy Reifeisena w kwocie 6 tys. 450 kor. na wybudowanie szkoły ludowej.

Rada uchwaliła i przyznała również jednogłośnie na wniosek radnego p. Ludwika Dobiji z Rybarzowic następującym gminom z własnych funduszy bezprocentowej pożyczki na przeciąg dwóch lat i to:

- a) Jawiszowicom 4 200 kor.;
- b) Kozom 5 500 kor.;
- c) Międzybrodziu kobiernickiemu 2 tys. 800 kor.;
- d) Rybarzowicom 4000 kor.;
- e) Huciskom 1500 kor.;
- f) Bielanom 6000 kor.;
- g) Nowej wsi 4000 kor.;

a nadto upoważniła wydział powiatowy do przyznania sześciu innym gminom bezprocentowych pożyczek na taki sam cel w łącznej kwocie blisko 20 tys. koron. Tak więc obecna Rada powiatowa pod sam koniec swego urzędowania, uchwalając powyższe pożyczki, spełniła piękny, obywatelski obowiązek, przyszedłszy z doraźną pomocą swym gminom mniej zamożnym na cele oświatowe-kulturalne. Prawie każde posiedzenie bialskiej Rady powiatowej zaznaczyło się w ostatnim czasie chlubnie w kronice powiatu bialskiego i obecna Rada stanęła w całej pełni na wysokości zadania swego. Da Bóg, że za dwa lata najpóźniej będzie miała każda gmina najbiedniejsza swoją szkołkę ludową, przez co będzie mógł lud włościański i robotniczy czerpać oświatę, dającą jemu bogactwo. „*Oświata i praca ludzi wzbogaca.*” Dotąd miały nasze wioski pod dostatkiem pracy, ale pozbawione oświaty, nie mogły dotrzeć do powszechnego dobrobytu, ani skutecznie wystąpić do walki z napierającym germanizmem.

Że powiat bialski na tej zbożnej drodze rażno kroczy naprzód zawdzięczać należy w pierwszej linii wzorowej gospodarce, przestrzeganej przez obecnego starostę p. Biesiadeckiego i marszałka Rady powiatowej p. Dra. Stanisława Łazarskiego, oraz niezmordowanej pracy dla dobra publicznego naszych posłów ks. Stojalowskiego i p. Ludwika Dobiji. Nic dziwnego, że wskutek tego ościennie gminy sąsiedniego powiatu żywieckiego chciałyby jak najrychlej się przyłączyć do powiatu bialskiego, gdyż i drogi w powiecie bialskim są o całe niebo lepsze i jakoś tu w Bialskim panuje lepsza harmonia i zgoda pomiędzy stanami. Parę tych słów uznania musieliśmy skreślić nie dla pochwały samej odnośnych czynników,

stojąc
spraw
co mu
szego
P
sków
brała
do ko
pana
wszys
do L
Rybar
święc
zawia
jest
Rady
gminn

Z
ustaw
p. K
mują
Takie
biera
pczy
ka sw
się n
zrozu
lepsz
muje
nie, c
skie
dobr
z spó
tak ci

skoń
tej sa
legat
Soł
pańs
bial
szej
boty
regul
czeni
być
pójd
jeszc
F
Wisł

stojących na czele powiatu, ale dla samej sprawiedliwości, nakazującej „*oddać każdemu co mu się słusznie należy*“ i dla hasła naszego „*godzien jest robotnik zapłaty swojej*“!

Po uchwaleniu i załatwieniu kilku wniosków mniej ważnych dla ogółu, Rada wybrała w miejsce zmarłego Dr. Samuela Reicha do komisji budowy szpitala powiatowego pana Linnerta, na delegatów na zjazd wszystkich galicyjskich Rad powiatowych do Lwowa radnych p. Ludwika Dobiję z Rybarzowic i p. Antoniego Śmieszka z Oświęcimia. Pod sam koniec posiedzenia zawiadomił p. Marszałek, że to posiedzenie jest prawdopodobnie ostatniem obecnej Rady powiatowej, bo jak wiadomo sprawa gminna w Oświęcimiu została już załatwiona.

Z polskich radców świecił prawie zawsze ustawiczną nieobecnością delegat miasta Kęt p. Kopczyński i szkoda wielka, że przyjmując obowiązek tak niedbale go wypełniał. Takiego człowieka szkoda na przyszłość wybierać i chyba miasto Kęty zamiast p. Kopczyńskiego wybierze gorliwszego orędownika swych interesów w Radzie pow. i nie narazi się na zarzut, że Kęty jako miasto ma mniej zrozumienia dla swego dobra niż pierwsza lepsza gmina wiejska. Każdy, kto przyjmuje wybór już to radnego czy w gminie, czy w powiecie, czy obowiązki poselskie dla swych osobistych celów, a nie dla dobra publicznego powinien być usunięty z społeczeństwa, walczącego zwłaszcza pod tak ciężkimi warunkami, jak nasz naród polski.

— Po posiedzeniu Rady, które się skończyło o godzinie 12 $\frac{1}{2}$ odbyło się na tej samej sali zgromadzenie włościan i delegatów gminnych, z wiosek leżących nad Sołą i Wisłą. Obrady zagał poseł do Rady państwa Dr. St. Łazarski, jako marszałek bialskiej reprezentacji powiatowej. W dłuższej przemowie opisał dotychczasowe roboty regulacyjne nad Sołą i Wisłą. 10 lat już regulują nam Sołę, której brzegi wedle orzeczenia inżynierów już w roku 1904 miały być zabezpieczone, tymczasem jeśli robota pójdzie temsamem tempem, to ani za 20 lat jeszcze koryto „Soły“ uregulowane nie będzie.

Podobnież ma się obwałowaniem z „małej Wisły.“ Podczas kiedy po stronie pruskiej

brzegi Wisły są doskonale umocnione i zabezpieczone, to po naszej stronie dopiero się namyślają, gdzie zacząć. Istnieje umowa pomiędzy Prusami a Austrią, wedle której Wisła do roku 1910 po obu stronach miała być obwałowana, tymczasem Prusy swoją stronę już doskonale obwałowały, a brzegi po stronie galicyjskiej jakie były, takie i pozostały. Tak przecież dalej być nie może. Płacimy takie same podatki jak inni obywatele państwa, przeto żądamy sprawiedliwości.

Mowca stawia zatem rezolucję, która przez zgromadzonych jednomyślnie przyjęta została.

Rezolucya brzmi:

„Ludność zamieszkująca wioski, położone w powiecie bialskim nad Sołą i Wisłą żąda i domaga się energicznie, by rząd krajowy raz przecie wglądał w partacką robotę regulacji Soły i obwałowania Wisły i swoją opieszałością i obojętnością nie narażał ludności na coraz to większe szkody i nie przyczyniał się do powiększania biedy.“

— Wniosek, by wybrać delegację z każdej gminy po dwóch, która by pojechała na koszt Wydziału powiatowego do namiestnictwa do Lwowa i tam swoje żale przedstawiła, również przyjęty został. W dyskusyi, jaka się wywiązała, przemawiali poseł p. Ludwik Dobija, Jan Gałuszka z Porąbki, Jan Twardy z Bystrej, Józef Ledwoń z Babic, Wałęga wójt z Szczyrku, oraz Dworzański z Kęt. Delegaci zostaną wybrani w najbliższych dniach na posiedzeniach odnośnych rad gminnych, i jeszcze pod koniec czerwca udadzą się pod wodzą swych posłów do Lwowa.

Sprawa to bardzo ważna i lekceważyć jej sobie nie można, bo cóż pomoże chłopu zapomoga rządowa w okruchach soli lub w worku mąki albo zboża, skoro mu woda rok rocznie wszystkie plony zabiera, a co nie zabierze, to zatopi, zmuli i zniszczy? Tak regulacja rzeki Soły jak i obwałowanie brzegów Wisły jest dla powiatu bialskiego, rzeczą piekącą i niecierpiącą zwłoki. (Wszystkich zaś mieszkańców nad Sołą i Wisłą zapewniamy, że ks. Stojałowski, poseł do Sejmu krajowego z powiatu bial-

skiego na najbliższej sesji sejmowej tę sprawę z mownicy sejmowej publicznie poruszy i te wszystkie łajdactwa winowajców, którymi są pp. Kędzior i Inegarden, napiętnuje! Wtedy przekonamy się, czy nasz Wysoki? Krajowy? Galicyjski?! Sejm stanie w obronie pokrzywdzonych włościan z nad Wisły, Soły, Białki i Żylicy, i czy c. k. Namieśnik, oraz c. k. Marszałek krajowy żelazną miotłą to śmiecie z zarządu departamentu wodnego wymiotą. Red).

Wybuch prochowni na Podgórzu.

Na szczycie wzgórza, biegnącego równolegle do Krzemionek podgórskich, na zachód od nich, na wprost dworca płaszowskiego, wznosił się „magazyn amunicyjny Nr. 5“. Był to duży, drewniany budynek, o powierzchni kilkuset metrów kwadratowych, otoczony wałem. Na całym wzgórzu, na obszarze Woli Duchackiej, znajduje się wiele innych magazynów, oddległych od siebie o kilkaset lub kilka tysięcy metrów. Prawie wszystkie są murowane, drewnianych jest tylko kilka. Do takich należał magazyn Nr. 5, który uległ katastrofie, dziś przedstawiający kupę gruzów metalowych. Straż nad tym magazynem i nad sąsiednim, oddalonym o 100 metrów, pełnił posterunek wojskowy pułku 13-go. Wewnątrz pomieszczone były osobno dwie grupy amunicji: proch w beczkach i stopy skrzyń, mieszczących naboje działowe najnowszej systymy, naboje do dział szybkostrzelnych i naboje karabinowe.

W sobotę, 5. czerwca przed godziną 7 wieczorem wszczęła się burza. Pioruny uderzały od czasu do czasu z początku dalej, później na Krzemionkach. O godzinie 7 minut 15 ugodził piorun w gromochron magazynu Nr. 5. W 6 do 10 minut potem nad dachem zaczął wznosić się dym. Wśród ulewnej burzy nie zauważył tego groźnego objawu prawie nikt, ani mieszkańcy okolicy, ani warty i posterunki; wszyscy kryli się pod dachem przed ulewą. O godzinie

7. minut 25 oślepiający blask oświecił okolicę; zaraz po nim rozległ się głośny, potężny huk, silne wstrząśnienie. To płomień palącego się dachu objął beczki z prochem i spowodował wybuch. Przerażeni, ogłuszeni ludzie, zaczęli w popłochu uciekać z domu na pola. Straszny krzyk: „prochownia się pali!“ pędził nieszczęśliwych na oślepienie, gdyż każdy, nawet najnieprzytomniejszy ze strachu, pamiętał, że prochowni takich jest więcej, że niebezpieczeństwo nie przeminie. Na wpół obłąkani, biegli gdziekolwiek, byle dalej od straszego źródła ognia. Każdy huk przyspieszał ich kroki. Dzieci nie mogące nadążyć za starszemi, rozpaczliwie wołały o pomoc, rodzice chwytały je na ręce i unosili. Fala kierowała się głównie ku Podgórzowi, do wapiennika i na stację w Płaszowie. —

Cała okolica była niejako bombardowana ze szczytu wzgórza. W wielkim promieniu paru tysięcy kroków padały granaty i szrapnele. Niektóre, wijąc się, ryły ziemię tak długo, aż — bez wybuchu grzęzły nieruchome w rozmokłym gruncie. Inne eksplodowały, rozpadając się z bliskim i hukiem na części. Granaty, uderzając w dachy i ściany domów, wyrwały w nich wielkie szczyrby. Z początku wybuchy były częste, co kilka minut. Z nastaniem ciemnego wieczora ich błyski były coraz bardziej złowrogie. Skrzynia po skrzyni, po rozpaleniu się jej zawartości, wysyłała w powietrze mordercze pociski. Po paru godzinach zaczęły padać rzadziej. Około północy co śmielsi zaczęli powracać do domów, porzuconych otworem, na łaskę i niełaskę losu. O godzinie 1 w nocy silny wybuch był ostatni. Wschodzące dopiero słońce oświeciło obraz zniszczenia.

Najsilniej dotkniętą była oczywiście przestrzeń najbliższa w promieniu kilkuset metrów. Nie popełniając przesady, można określić, że w tym obrębie ani jeden budynek nie uszedł. Wyliczyć tu należy przysiółki: Słomówka (ad Podgórze), Basistówka (ad Płaszów), wies i dwór Wola Duchacka, Kasztelanka (ad Wola). Kilka domów najbliższych na stoku uległo zupełnemu zniszczeniu, jakby po pożarze. Stwier-

dzono, że na ogół dachy kryte papą i słomą ostały się lepiej. Największe uszkodzenia odniosły kryte dachówką.

Poza tym obszarem wybuch dotknął przestrzeń od kopca Krakusa po granicę Prokocimia, w którym tylko szyby wypadały z okien. Niektóre pociski błędziły bardzo daleko, o parę kilometrów. Tak np. pod stacją w Bonarce znaleziono na polu granat.

Z ludzi, jak się okazało, nikt nie zginął. Wiadomość rozszerzona o śmierci żołnierza z posterunku okazała się na szczęście błędną; jest on ciężko ranny, a że wskutek huków ogłuszony przez długi czas był bez przytomności, przeto na razie, w ciemnościach uważano go za nieżywego. Natomiast wiadomości o liczbie rannych okazały się prawdziwe: liczbę rannych, ciężiej i lżej, podać można bez wielkiej pomyłki na około trzysta osób.

Opowiadania świadków.

W niedzielę około godziny 12 w południe na pokrytych gruzami miejscach panował żywy ruch. Tłumy publiczności z Krakowa snują się wszędzie. Przed poniszczonymi domami, na połamanych sprzętach obozują ofiary katastrofy, u wielu widać opatrunki na głowach, na rękach. U wszystkich widoczne znużenie, przytępienie nerwów po strasznej nocy. Chętnie jednak opowiadają o tem, co przeżyli. Gdy się dowiadują, że słowa ich mają być streszczone w druku, ożywiają się:

— Niech panowie dobrze opiszą, jakie nas nieszczęście spotkało co cierpimy!

Niektórzy, w chwilach podniecenia żalą się, że magazyny będące tak blisko domów, narażają ich na niebezpieczeństwo.

Oto co naoczni świadkowie o wybuchu opowiadają:

„Michał Gniazdek, tegi, krępy chłopak czternastoletni, opowiada, że stał przy łóżku, właśnie miał się położyć spać. Nagle „coś“ przewróciło go na ziemię, powała runęła i przysypała dachówki. Wszyscy uciekli; już nikogo nie było, gdy trochę opprzytomniał, pobiegł także do piwnicy, kopiąc się przez gruzy; ma zdartą skórę z

twarzą, na rękach trzy rany. W piwnicy bolało go, bał się, bo ciągle strzelało, więc zostawił prędko wszystkich i pobiegł do Płaszowa do ojca chrzestnego; po drodze opatrzył go Dr. Smorągiewicz.

Wawrzyniec Grudziński, konduktor kolejowy, był w polu z żoną. Wybuch granatu przewrócił go na ziemię, a odłamek przeciął but żony i zranił tak mocno, że musi leżeć, nie mogąc stąpać.

Wincentemu Kuźmie szkło poraniło całą twarz. Janowi Kurzaji, synowi robotnika kolejowego, szkło uszkodziło rękę; chłopiec z przestrachu jest ledwie przytomny. Wawrzyniec Gąsiółka, robotnik, opowiada, że żona jego jest bardzo pokaleczona, leży ciężko chora. Gdy w domu zarysowały się ściany i zaczął się walić sufit, dzieci wybiegły w przestrachu na pole i zaginęły w zmierzchu nocy między gromadami ludzi, biegnących w przerażeniu. Żona w strasznej obawie o ich życie, nawoływała nadaremnie i dopiero rano je odszukała. Choruje Wojciech Klęsk, robotnik. W chwili eksplozy jadł z dziećmi kolację. Na odgłos wybuchu wybiegł wraz z pięciorgiem dzieci z mieszkania i zaczął uciekać do Płaszowa. Podczas ucieczki został zraniony w nogę, nie wie jednak czy odłamkiem pocisku, czy dachówką.

Sześciolatek Edward Chołoniewski kotłował właśnie mniejsze dziecko, gdy nagle spadły mu na głowę drzwi wyrwane z zawiasów, a szkło z lecących szyb pokaleczyło twarz i szyję. Ojciec wyciągnął go przez okno. Dziecinny głosem opowiada, że „strasznie grzmiało“; gdy opowiada o tem, blednie.

50-letnia Wiktoria Igielska, głuchoniema. Twarz ma pokrwawioną. Siostra jej opowiada, że gdy wszyscy uciekli, ona leżała spokojnie na łóżku, nie słyszała oczywiście huków. Rodzina uciekając, zapomniała o kalece. Dopiero gdy sufit przebity szrapnelem runął na nią, wybiegła z domu i pędziła naprzód bez pamięci. Całą noc przepędziła na polach za torem kolejowym pod gołem niebem. Nadaremnie szukały jej dzieci siostry. Wróciła dopiero nad ranem.“

Rozmiar klęski.

Podobnie jak w Smółwce zostały zniszczone domy w sąsiednich przysiółkach, jak w Basistówce, Czerwonej, Kasztelance itd. Prawie wszystkie budynki świecą dziurami, w żadnym nie ostała się ani jedna szyba. Okna po większej części wyrwane zostały z ramami. Części pocisków i pełne szrapnele znajdowano wczoraj rano na strychach domów. I tu pełno ofiar.

W Woli Duchackiej na sto domów uległo wielkiemu lub znacznemu zniszczeniu ośmdziesiąt. Pozostałe szczęśliwe dwadzieścia mają tylko wybite szyby itp. Ludzi tu przez dzień było mało, porozbiegali się, szukać pomocy i rady. Dobytku pilnują starsze dzieci.

W Płaszowie.

Skutki wybuchu dały się odczuć zwłaszcza na stacji kolejowej Podgórze-Płaszów. Wybuch był tak silny, że w pokojach poprzewracały się na ziemię szafy i stoły. Zewsząd sypał się gruz i szkło z porozbijanych szyb. Ofiarą wybuchu padło na tej stacji około 150 ludzi ze służby kolejowej, z pośród urzędników i osób prywatnych, które w chwili wybuchu znajdowały się na dworcu.

Na wiadomość o tak ogromnej ilości rannych, wyjechało z krakowskiego dworca kolejowego natychmiast pomocniczym pociągiem do Płaszowa pięciu lekarzy kolejowych, celem niesienia pomocy rannym, których po opatrunku odsyłano do domów. Do godziny 12 w nocy opatrzone 75 osób. O godzinie 12 w nocy wyjechało z dworca krakowskiego specjalnym pociągiem 80 żołnierzy, celem wzięcia udziału w akcji ratunkowej.

Dworzec w Podgórzu--Płaszowie został znacznie uszkodzony. Na całym dworcu niema ani jednej całej szyby. Druty telegraficzne na znacznej przestrzeni wokoło dworca pozrywane. Bardzo silne uszkodzenie odniosła kasa osobowa i westibul dworca, w których wszystkie okna powyłatywały, a drzwi zostały wyrwane. Najbardziej uszkodzony jest magazyn towarowy, w którym powyrywane zostały całe

ściany. Dokoła magazynu rozstawiono strażę wojskowe, które pilnują towarów.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Kultura niemiecka. We wtorek 8. czerwca była majówka średniej szkoły bielskiej do lasu cygańskiego. Kiedy wycieczka przejeżdżała tramwajem koło „Domu polskiego“, to chłopacy 10—13 letnie pluli i wygrażali pięściami w stronę „Domu polskiego“. Działo się to w obecności nauczycieli. Widać że nauczycielstwo bielskie zamiast uczyć abecadła i gramatyki oraz pilnować nauki i uczyć dzieci przyzwyczajenia uprawia w szkołach politykę. Nie dziwota, że młodzież wychodzi z szkół bielskich rozlampartowana i wyrabia się na awanturników ulicznych.

— **Wielkie zgromadzenie robotnicze** odbędzie się we wtorek 15. czerwca o godz. 6¹/₂ wieczorem w ogrodzie „Domu polskiego.“ Sprawa jaka omawiana będzie bardzo ważna, przeto stawcie się Bracia robotnicy jak najliczniej.

— **W środę 16. czerwca** odbędą się posiedzenia wydziałów „związku chrześc. robotników i robotnic“, „polskiej grupy związku zawodowego chrześc. robotników tkackich“ oraz „koła miejscowego Towarzystwa Szkoły ludowej.“ Nasamprzód obradować będzie każdy związek osobno nad własnymi sprawami, — później posiedzenie wspólne wszystkich wydziałów. Dla ważności obrad powinni się wydziałowi w komplecie stawiać.

Dwa sprostowania. W numerze 22. „Wieńca-Pszczółki“, z 30 maja 1909. pomieściliśmy w Kronice wiadomość o zachowaniu się niemieckiej młodzieży szkolnej w obec procesji polskiej, oraz o schronisku niemieckim na Magórcie. Z powodu tej wzmianki otrzymaliśmy aż dwa sprostowania, nadesłane nam z polecenia gazety tutejszej hakatystycznej: O s t s c h l e s i s c h e D. Zeitung“. Gazeta ta podszczuwająca wiecznemi Niemców przeciw Polakom, oburzyła się, żeśmy nareszcie wezwali ludność polską do samoobrony przed zachwalstwem hakatystów i wołała o pomoc do prokuratora, a doradzała wysłanie nam

sprosto
nia p
P
Białe
sprosto
bials
katys
gistrat
bo je
jeden
to jesz
nieważ
i po p
chęci d
„M
dnia 1
dakcyi
Bielsk
Białej
szczen
najbliż
Pszcz
N
niedzie
przez
rano,
został
hałcno
z gwi
dopier
niektó
sujacy
P
czasie
ścioła
prze
przy l
skowy
nastep
ulicy
przesz
go ha
pędza
P
przez
nie n
strony
hałcno
A

sprostowania. I rzeczywiście sprostowania przysły!

Pierwsze nadesłał nam Magistrat miasta Białej. Magistrat nie ma prawa żądania sprostowania, bośmy o Magistracie bialskim nie pisali nic, tylko o hakatystach bialskich, a przecie Magistrat do tych nie zechce się zaliczać — bo jedna jaskółka nie robi wiosny, a jeden psiuk hakatystyczny w Magistracie, to jeszcze nie „cały“ Magistrat. Lecz ponieważ Magistrat nadesłał pismo grzeczne i *po polsku*, przeto w dowód dobrej woli i chęci do zgody, to sprostowanie umieszczamy:

„Magistrat miasta Białej L. 2259. Biała, dnia 1. czerwca 1909. Do szanownej Redakcji czasopisma „Wieniec-Pszczółka“ w Bielsku. Magistrat król. wolnego miasta Białej uprasza na mocy § 19 u. p. o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze pisma „Wieniec-Pszczółka“ pod rubryką „Kronika“.

Nieprawdą jest, aby procesya, która w niedzielę, dnia 23. maja b. r. przechodząc przez Białą do Hałcnowa o godzinie 9 ¹/₂ rano, mijając kościół bialski odprowadzoną została przez nowy rynek aż do ulicy hałcnowskiej, przez chłopaków niemieckich z gwizdkami i nieprawdą jest, że policja dopiero wtenczas wkroczyć miała, gdy niektórzy mężczyźni odłączyli się, by hałasujących poskromić.

Prawdą natomiast jest, że procesya w czasie wychodu kilkuset nabożnych z kościoła odprowadzoną została przez policyanta, mającego służbę przy kościele parafialnym przez plac deskowy, aż do wyż. ulicy kościelnej, i że następnie przekraczając ulicę główną, do ulicy hałcnowskiej, a nie na nowy rynek, przeszła. Policyant nie słyszał najmniejszego hałasu i nie miał zatem powodu rozpędzać nieistniejących hałasników.

Prawdą jest wreszcie, że procesya przez miasto zupełnie spokojnie jak zawsze, nie narażona na najmniejszą przykrość, z strony od kościoła parafialnego aż na drogę hałcnowską, się dostała.

Magistrat król. wolnego miasta Białej
Burmistrz: **Adolf Gürtler.**

Od redakcyi. Pomimo sprostowania podtrzymujemy w całej pełni, cośmy napisali i odwołujemy się do uczestników tejże procesyi z prośbą o dokładne opisanie całego zdarzenia.

Drugie sprostowanie nadesłało nam hakatystyczne „stowarzyszenie Beskidu“ — a to na papierze z firmą niemiecką i *po niemiecku*, dołączając wprowadzie polskie tłumaczenie, ale „bez podpisów“. Nawet tedy w tem piśmie nie potrafił zarząd tego stowarzyszenia pozbyć się „buty pruskiej“, ani nie zdobył się na grzeczność pisania do redakcyi polskiej *po polsku* — dlatego to sprostowanie idzie do kosza. A los ten należy się mu tembardziej, że w piśmie tem jest mowa o jakiejś „górze Józefa“ — a takiej góry *nie ma* w naszym polskim Beskidzie. —

Hałcnów. *Zestanie ducha pruskiego w Zielone Świątki do Hałcnowa.* W pierwsze święto Zielonych Świąt, przyjechali do Hałcnowa „nordmarkowcy“, chcąc tem dowieść, że Hałcnów jest ich siedzibą. Chcieli swoje zakusy aż do Wilamowic zapuścić, ale Wilamowianie odmówili i wyprosili ich grzecznie aż za granice swoje. W Hałcnowie już od rana przygotowywali się Niemcy na przyjęcie hakatystów pruskich; powywieszali flagi czerwono-żółto-czarne, maili gałęziami domy, a wszystko to czynili podczas nabożeństwa w kościele. I gdy ci przyjechali popołudniu w 14 powozach, Hałcnowianie przywitali ich wystrzałami z moździerzy, i zmobilizowali straż pożarną na ich przyjęcie. Głównym komendantem tej całej komedyi, był Franc Olma, handlarz wieprzków, człowiek uchodzący za najlepszego w gminie, i najbardziej się rozpierający w gminie, utył z grosza polskiego, bo nam wiedzieć potrzeba, że gdy swój handelek zaczął, nie miał ani spodni dobrych na sobie, a teraz ma tysiące. Zbogaciwszy się na polskiej ziemi, pracuje teraz na szkodę naszą. Przez niego Polacy w Hałcnowie nie mogą nic uzyskać, ponieważ on jako członek komitetu kościelnego, członek komitetu szkolnego, a zarazem jako zastępca wójta ma wpływ wszędzie i nie dopuści do niczego, czegoby Polacy żądali. Bardzo by było pożądanem, żeby

nasi włościanie przypomnieli mu jego postępowanie na targach, jak to miało miejsce przed paru laty, kiedy mu Polacy w Andrychowie, w Kętach, Wadowicach, Kalwarii i wogóle we wszystkich miastach zachodniej Galicyi, przypominali jego niecną robotę. Kreśląc tych parę słów, pozdrawiam szanowną redakcję i proszę zarazem o umieszczenie tych kilka słów prawdy o Hałcnowie i jego wodzu. — Nadmieniam, że na szkole rządowej taka sama powiewała chorągiew czarno-czerwona-żółta. Każdego roku na uroczystość Zielonych Świątek zawsze w Hałcnowie strzelają z moździerza, tym razem atoli zapomnieli o Święcie Ducha świętego, a wiwatowali z Francem Olmą na czele na cześć ducha hakatystyczno-krzyżacko-pruskiego.

Hałcnowianin.

Kańczuga pod Kętami. *Morderstwo czy wypadek nieszczęśliwy.* Ludwik Żużółek z Kańczugi zastrzelił wystrzałem z rewolweru w niedzielę Zielonych Świątek o godz. 9¹/₂ w nocy w swoim mieszkaniu gospodarza Antoniego Gasidłę. S. p. Antoni Gasidło 26 lat liczący, ożeniony przed dwoma laty, pozostawia wdowę i sierotę. Był to gospodarz majątny i w okolicy przez wszystkich szanowany dla swego spokojnego, cichego i zgodliwego charakteru. — Okoliczni włościanie rozmaicie o tym wypadku mówią i wdrożone śledztwo niezawodnie prawdę wyświeśli. W każdym razie nie zawadzi przypomnienie, by się z bronią palną jak najostrożniej obchodzić.

Udręczenie biednych z Bocheńskie-go. Jeszcze dwa udręczenia nas biednych przesyłam, pierwsze które cierpimy od żydów, a drugie od złych sąsiadów.

Naprzód jednak Szanowny Księżu pośle, wielkie ci Bóg zapłać za przyczynienie się za nami biedakami. W roku 1908 pod jesień pisałem do Księdza pośła, że nas tamiarz z Tarnopola nie chce przyjmować do roboty, tylko bierze ludzi zkądinąd, a z Niedar nikogo nie chciał przyjąć. W krótko potem dostał tamiarz od kierownictwa powiatowego w Bochni polecenie, że ma tylko przyjmować ludzi z samych Niedar; to z pewnością się stało za staraniem Księdza pośła. A teraz upraszam przyczynić się za

nami biedakami w następującej sprawie: W Niedarach na rzece Rąbie buduje kierownictwo powiatowe bocheńskie tamy, i tamiarz jako majster tej budowy prowadził to w porządku tak, że zapisywał chłopcu w 18. roku dziennego zarobku po 65 centów dziennie, a starszych i umiejętnościjszych płacił po 80 ct. i po 2 korony. Aż niewiadomo od kogo przyszedł list do c. k. kierownictwa, że kierownictwo płaci za drogo dziennie robotnikom, bo pisano w liście: „My z Niedar będziemy chodzić do tamy, chłopcy po 40 ct.!” A podpisanych na tem liście było 4 takich, co nawet ich nie ma wcale w okolicy. Ten list napisali żydzi z obszaru dworskiego z Niedar, a właściwie pisało ten list dziecko szkolne, a żyd musiał z pewnością dyktować. Potem jak była wypłata od tamy, to na liście pan tamiarz zapisał bardzo dobrze, ale pan kierownik z c. k. kierownictwa przedłożył nam ten list i powiada do tamiarza: to pan za dużo na liście wpisał robotnikom, bo ja tu mam list z Niedar, że chłopcy będą robić u tamy po 40 ct.! I sam kierownik jak wypłacał, to na każdego spojrzał i mówił: „Otóż ludzie z Niedar mówią, że będą robić chłopcy po 40 ct., a pan wpisał na liście chłopcom w 18. tym roku po 65 ct. dziennego zarobku i *każdemu ujął 10 ct. dziennie!* Żydzi chcą, aby biedny człowiek u żydów robił za 30 ct. dziennie, i to jest takie przekonanie powszechne, że ten list żydzi pisali, bo po wypłacie, to ten żyd, co arenduje dwór mówił do kierownika po niemiecku, że dużo płaci robotnikom, dośbey mieli po 40 ct. dziennie, co sam słyszałem.

Racz Księżu pośle łaskawie przekonać się kto ten list pisał, list jest w kierownictwie w Bochni. W tym liście opisali też żydzi pana tamiarza, że ludzi niedogłąda, że ludzie robią pomału, że woda zabrała wszystkie faszyny, a tamiarz nic nie robi itd... To jest całkiem nieprawda, ale kierownictwo listowi uwierzyło i teraz pan tamiarz ludzi tak dogłąda, że powiedzieć morduje, a ludzie teraz są przecie słabi, bo żywią się bardzo lichy, a jeszcze do

tego t
biedny
bre ch
Co
nie, to
szą w
otręby
Ziemni
bórg 1
niem
cheńsk
brego
przysz
przyjm
dzie k
odszeć

L
w gmi
sąsiad
jęczmi
14 kor
tem p
podwo
Helena
nikogo
zli jęc
bocie,
pisane
jęczmi
wała,
A tu c
rzec S
i mój
szła p
wiedzi
i pól
padło,
tem m
szony
wiersz
Judasz
korca
Antoni
ulożył

K
śle ra
żeby
ich ni
wej ro

tego taka płaca mała! Co też jeszcze nam biednym potrafią wyśkrzyżyć ci żydzi i niedobre chrześcijany!?

Co do zapomóg, rozdawanych w gminie, to tylko soli brakuje dla bydła, a zresztą wszystko mamy: jęczmień, ziemniaki, otręby, nawet i siano, i to bardzo tanio. Ziemniaków to gmina Niedary dostała na bór 190 metrów. A to wszystko za staraniem nowego pana starosty powiatu Bocheńskiego. Jeszcze my nie mieli takiego dobrego starosty jak teraz jest; żeby nawet przyszedł dziad do niego to on go chętnie przyjmie i pięknie się rozmówi, a jak przyjdzie kto z jaką prośbą, to żaden jeszcze nie odszedł bez niczego.

Lecz co pomoże dobry starosta, jeżeli w gminie będzie urząd niedobry, albo zły sąsiad? Byliśmy u p. starosty i prosili o jęczmień. Kazał nam przyjechać i dać po 14 koron za meter. Ja też zamówiłem i dałem pieniądze Stanisławowi Marcowi. Z podwodą po ten jęczmień była Jesionka Helena i ona te 6 metrów przywiozła i od nikogo nie wzięła ani centa! Gdy przywieźli jęczmień z Bochni podpisany był w robocie, a Marzec Stanisław jest sąsiad podpisanego, to moja żona nie zdejmowała jęczmienia z wozu zaraz, bo sobie rachowała, że tam jęczmień u Marca nie zginie. A tu całkiem przeciwnie się stało, bo Marzec Stanisław wziął swój worek 100 kilo i mój też 100 kilo, lecz gdy moja żona poszła po ten jęczmień, to Marzec Stan. powiedział, że dla nas niema tylko $\frac{1}{2}$ metra i pół metram otrzymał, a drugie $\frac{1}{2}$ przepadło, razem z moim workiem! Zaśpiewałem mu za to, jak byłem na weselu, proszony jako gość kilka wierszów, a pierwszy wiersz tu natracę: „Kumoterek Marzec, z Judasza plemienia, ukradł biedakowi pół korca jęczmienia!“ A dalej to proszę ciebie, Antoni z Bugaja, abyś o Marcu kumoterku ułożył w „Cepach“ wiersze zdawniejsze.

Kończąc, ponownie proszę: Księżo Pośle racz łaskawie przychylić się do tego, żeby nasze dzieci więcej były płatne i tak ich nie mordowano, wszak to przy rządowej robocie wstyd, aby było tak mało pła-

cono, gdy przed 6-tą godziną robotę zaczynają, a długo po szóstej kończą!

Jan Kurnik, z Niedar.

„Dar Grunwaldzki“. Zarząd Główny T. S. L. podaje niniejszem do wiadomości, że składki na „Dar Grunwaldzki“ dla Towarzystwa Szkoły ludowej na szkoły kresowe wynoszą po dzień dzisiejszy K 119 tyś. 695. — W imieniu naszej zagrożonej ludności kresowej dziękujemy najserdeczniej szlachetnym Ofiarodawcom i zawiadamiamy, że sprawa daru Grunwaldzkiego wejdzie na porządek dzienny najbliższego posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego T. S. L. w dn. 5 i 6 czerwca b. r., na którym Dar Grunwaldzki zostanie ujęty w należyte formy; odnośne zaś uchwały bezpośrednio po posiedzeniu ogłosimy w dziennikach. Dr. Ernest Bandrowski prezes T. S. L., Antoni Januszewski sekretarz.

Zgromadzenia i wiece. W niedzielę 13 czerwca wiec w Jarosławiu.

W niedzielę 20 czerwca wiec w Żywcu.

Wiece i zgromadzenia nasze zapowiadamy publicznie w gazecie, by dać przeciwnikom politycznym możność do dyskusji. Nie postępujemy kreciami drogami, jak to czynią klerykałowie krakowscy, którzy cichaczem się wślizgują pomiędzy lud, by tem łatwiej móżdż tumanić.

Komitet związku narodowo-ludowego.

Znajdą pracę.

Ze wszystkich stron dochodzą nas wiadomości, że stosunki zarobkowe w Ameryce nie poprawiły się dotychczas, w obec tego radzimy wszystkim, aby szukali pracy w kraju i w tym celu podajemy ogłoszenia naszych biur pracy.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie ogłasza dnia 30. maja 1909, następujące miejsca wolne:

I. W kraju.

1 mleczarz do mleczarni parowej, przerabiającej około 200 tysięcy ltr. mleka rocznie. Adres: Aleksander Raciborski Spasów p. Tartaków. 1 kierownik 7-hl. gorzelnii z ape-ratem ciągłym systemu Quissek-Geppert.

1200 K. 30 ctn. ziemniaków, mieszkanie, opał, 6 ltr. młdka dziennie, ogródek, od 1. lipca. Adres: Dyrekcja dóbr Zb. hr. Lanckorońskiego, w Tartakowie.

Brody: 5 parobków rocznych, kawalerów, lub wdowców bezdzietnych, 120 K. i wikt; 2 czeladników stolarskich do robót meblowych i budowlanych kawalerów; 1 czeladnik szewski do robót akordowych, od bucików damskich 1 K. 90 do 2 K. od męskich 2 K. 40 do 2 K. 60 hal. 1 sztangret do koni wyjazdowych. Adres: Zarząd dóbr Suchostaw; 1 kucharz na ordynaryę. Adres: Zarząd dóbr Czołhańszczyzna p. Borki Wielkie. 2 uczniów do stolarza.

Kałuż: 1 podleśniczy; 3 leśnych; 1 pastuch do bydła; 1 sztangret; 1 chłopak do koni.

Limanowa: 1 fernal- kawaler, 80 — 84 K. rocznie i utrzymanie, 2 razy tygodniowo mięso; 10 dziewcząt lub chłopców do robót ogrodowych, od lat 14. Adres: Zarząd ogrodów w Kaźnie dolnej p. Ciężkowice. 1 kucharka, 20 — 24 K. od 15. czerwca. Adres: Stanisław Gałczyński notaryusz w Limanowej.

Oświęcim 1 pisarz gospodarski; 1 stelmach na ordynaryę; 1 gospodyni znająca się na kuchni i mleczarni; 1 uczeń do krawca.

Nowy-Targ: 2 malarzy pokojowych; 2 służące znające się na kuchni, 18 K. mies. i utrzymanie; 1 uczeń do stolarza; 2 stolarzy.

Nowy-Sącz: 1 panna do cukierni, 14 do 15 lat, zaraz! 1 kucharka-gospodyni; 1 kucharka; 1 uczeń do stolarza.

Tłumacz 1 pastuch do krów; 1 chłopak do stajni cugowej; 1 podkuchenna, starsza kobieta.

II. Poza granice kraju.

Limanowa: Kilku kowali - kotlarzy (Kesselschmide) na Śląsk austr. Kilku słusarzy rurociągowych; na Śląsk austriacki; Kilku robotników dziennych do parafineryi na Śląsk austriacki. 50 robotników do kopalni węgla na Śląsk pruski.

Parcelacja kolonizacyjna

Rokszycę majątek oddalony o milę ścieżką od Przemyśla, zaś dwie mile gościńcem koło Krasieczyna położony 600 morgów obszaru, z czego 480 morgów ornego pszennego gruntu, zaś 120 morgów lasu.

Majątek ten nadaje się znakomicie na parcelację osadniczą ze względu na bliskość miasta, przeszło 40.000 ludności liczącego. Łatwość zbytu mleka i wszelkich produktów rolnych, łatwość wszelkiego zarobku przy budowach regulacyjnych koło Sanu, przy fortyfikacjach w samym mieście Przemyślu. Planowaną jest również budowa kolei z Przemyśla przez Krasieczyn do Rymanowa, która oprócz zarobku, Rokszycę do Przemyśla przybliży.

Do majątku należy gorzelnia, która po przeprowadzeniu parcelacji urządzoną będzie, jako gorzelnia spółkowa, własność wszystkich nowonabywców. — Gorzelnia przyczyni się do łaskawego wykarmienia inwentarza przez zimę i do korzystnej uprawy ziemniaków. Cena po 600—700 koron za morg gruntu.

Najlepiej oglądać teraz jak są zboża na polu. Budulec łatwy i tanio w pobliżu do nabycia. Pożyczki wyrabiane będą do połowy ceny gruntu. Kościół i szkoła w miejscu. Korespondencję prowadzić będzie inżynier **Wiktor Skolyszewski**, który udzielać będzie objaśnień na miejscu w Rokszycach każdej soboty. Listy adresować do **Wiktor Skolyszewskiego Kraków. Podzamcze 20.** —

Mam do sprzedania stary plac młynski z 4½ metra spadem wody z 5 do 8 morgami pola I klasy. Okolica na mlewo jest bardzo dobra, blisko gościńca bitego, nabyć można pod korzystnymi warunkami. Kamień i drzewo do budowy na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje:

Tomasz Drewniak

Młyn Harta Bachórz. 8—1

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, 1/8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

„Korzystne kupno“

znakomitych wyrobów

KORCZYŃSKICH

z najsilniejszych nici jakoto: szewiotów w cenie od 2 K — 3 K za metr, kamgarnów od 2 k. — 7 k. za m, kortów od 3 k. — 3⁵⁰ k. m, caigów z podwójnie kręconych nici od 0⁸⁰ k. — 1 k. za m, i struksów bardzo silnych na ubranie zimowe i letnie męskie, damskie i dziecinne od 1²⁰ k. 1⁵⁰ k. za metr, również oksforty kolorowe bardzo stosowne na koszule męskie w cenie od 0⁸⁰ k. — 0⁹⁰ k. za metr, płócienna kolorowa cieńsze gustowne także na koszule męskie od 0⁸⁰ — 90 k. za m, i płótna czysto-lniane w sztukach i na metry od 0⁸⁰ k. do 2 k. za metr, płótna pół lniane grubsze do najcieńszych od 0⁵⁰ k. do 1 k. za metr, ręczniki w tuzinach od 8. k. do 17 k. za tuzin, taksamo i na metry od 0⁵⁰ k. do 0⁸⁰ k. za metr, prześcieradła bez szwu czysto-lniane grubsze i cieńsze w cenie od 3 k. do 5 k za sztukę, kapy na łóżka bardzo gustowne we wszelkich kolorach w cenie od 3 k do 20 k za sztukę, koce na łóżka i derki na konie w cenie od 3 k. do 20 k. za sztukę, fartuszki damskie i dziecinne, kuchenne i świąteczne w cenie od 0⁶⁰ do 2 k. za sztukę, gotowe sienniki w kolorowe pasy w cenie od 3 k. do 4 k. za sztukę, gotowe kalessony czysto-lniane po 3 k. pół lniane po 2 k. i po 1⁶⁰ k. za sztukę, zegeltuchy i drelichy na mundury dla policyi, straży pożarnej i studenckie po 1 k. — 1³⁰ k. za m. nankiny na wyspy żółte i czerwone pojedynczej szerokości od 0⁸⁰ do 2 k. za metr, a podwójnej szerokości od 1⁵⁰ k. do 4. K. za m, kłot czarny na poszewki od 1³⁰ do 2 k. za m., również caigi na podszewki od 0⁵⁰ do 0⁷⁰ k. za m., chusteczki do nosa zwykle i czysto-lniane w cenie od 2 do 10 k. za tuzin i wszelkich wyrobów tkackich, które wysyłam po cenach konkurencyjnie najniższych.

☛ Korzystajcie Państwo z tej rzadkiej sposobności kupna i żądajcie odwrotną pocztą tych materyi. ☛

Przy zamówieniu należy oznaczyć nazwę materyi, ilość metrów, kolor żądanej materyi i w przybliżeniu cenę. Z powodu wielkiego wyboru towarów, próbek napród nie wysyłam jednak przy **najmniejszym zamówieniu** z towarem wraz z cennikiem załączam.

Towar nie nadający się wymieniam, a zatem wszelkie ryzyko wykluczone.

Tkalcia i skład wysyłkowy

ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa

w Korczyni obok Krosna.

KOSY

z najlepszej angielskiej srebrzystej stali, dobrze hartowane, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się podnie, przycinają za jednym zamachem, i ciężką pracę gospodarza ułatwiają, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu.

Długość w centymetrach 60 ctm. 65 ctm. 70 ctm. 75 ctm. 80 ctm. 85 ctm. 90 ctm.

Cena w kor. i hal. 1 K-90 2 K-10 2 K-20 2 K-30 2 K-40 2 K-60 2 K-70 h.

Młotki i kowadełka do klepania kos górstałowe, dobrze hartowane po 1 kor. za sztukę. Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos po 40 hal., a lepsze po 60 hal. za sztukę. Na każde zamówienie proszę przysłać 2 kor. zadatku i odrazu zamówienie na przekazie. Poczte opłacam sam, nie licząc opakowania, ale bez zadatku nie wysyłam! 6—2



Zamawiać pod adresem:
Józef Zabłocki
warsztat kowalski
w Rozdole (Galicya)

„SLAVIA“

BANK WZAJENNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE

(założony w roku 1869 — w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1907 trzydziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1807:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	41,335.041 kor. 01 h
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1907 rok	9,341.753 „ 93 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1,178,362.074 „ 28 „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1907	5,278.437 „ 24 „
W ciągu 39 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	97,214.437 „ 97 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożywocie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła it. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo nizkie i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są bardzo korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela

Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicyi i Bukowiny

we Lwowie ul. Koperrika l. 15. a.

Reprezentacje dla Krakowa i okolicy przez ul. św. Jana l. 1.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji za miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców — chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczających nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodźstwa w kierunku interesów ludu pracującego zakłada się:

Polskie Ludowe Tow. Wychodźcze w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego ze sprzedażą kart okrętowych, oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma cełom wychodźstwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu, założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, oraz zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 K.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) nastaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika, ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabezpieczony. Pożądaniem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem w swej nazwie. Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwym.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do piosła Wiktora Skolyszewskiego, Kraków, Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.

KUPUJCIE



Strzelby



ponieważ **polowania** już się rozpoczynają. Bogato ilustrowany cennik broni i przyborów myśliwskich wysyła się darmo i opłatnie.

K. Michejda

handel tow. żel. broni i amunicji

w Białej. 10—5

Architekci

Arnold i Adolf Richter w Dziedzicach

polecają swoje biuro budownicze do wykonania wszelkich planów, projektów, kosztorysów i obliczeń wszelkiego rodzaju budowli; jakoteż biorą w przedsiębiorstwo po cenach możliwie najtańszych wszelkie budynki tak prywatne jak i publiczne, pod gwarancją rzetelnego wykończenia.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c i k. kapitana Andytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Tanie czeskie pierze.



5 klg. pierza nowego, ciemnego
9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 klg. pół białego dartego 18
białego 24 kor. bielutkiego jak
śnieg, puchowatego dartego
30-36-42 K. Posałka opłatnie

za pobraniem pocztowem. Zamiana albo
zwrot za zwrotem kosztów przesyłki do-
zwolony. 6—6

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).



Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Przeciw tak upornym i zastarzałym chorobom jak: **reumatyzm, gościec, nerwość, ból głowy i zębów, bólenia w krzyżach i mięśniach, kłucia w boku, darcia w oślonożach, bóle w nogach**, nabrzmienia, jest najlepszym środkiem uśmierzającym, powszechnie lubianym, przez wiele klinik praktycznie wypróbowanym, od przeszło tysiąc lekarzy polecanym

ICHTYOMENTOL

20--14

środek opatentowany w wszystkich państwach. Kilkakrotnie premiowany; w działaniu niedościgniony w skutku zadziwiający! Przeszło 15 tys. podziękowań. Wyłączna wysyłka i fabryka: Chemiczne laboratorium aptekarza S. Edelmana, **Bohorodczany** via Lwów. Oddział 44. Wysyłam franko od 5 butelek począwszy w zwyż za poprzednim nadesłaniem 6 kor. za zaliczką 20 h. więcej; 10 butelek franko 10 kor. 25 butelek franko 23 kor.



Na ratę



najnowszej konstrukcji, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincji Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Franciszek Tomiczek

majster murarski

oraz

przedsiębiorca budowniczy

w Bobrku pod Cieszynem.

Polecam się szanownym rodakom z powiatu bielskiego-bielskiego i księstwa Cieszyńskiego do wykonania wszelkich planów i kosztorysów na budynki prywatne i publiczne. Jako fachowiec w zawodzie murarskim oraz moją długoletnią praktyką gwarantuję za rzetelne wykonanie poręczonych mi zleceń po cenach umiarkowanych.

Piękne gospodarstwo, 16 mórg roli w jednym kawałku, dom drewniany, 3 mieszkania nadające się na sklep, lub na szynk, chlewy, pod spodem murowany piękny owocowy ogród, stodoła murowana, kryta dachówką i wozownia. Wszystko za 20 tys. koron, z tego mogą zostać 6 tys. kor. na hipotecę.

3-3

sprzedaje

Wojciech Gąsiorek w Osieku.

Wila z ogrodem owocowym z bardzo pięknym położeniem jest do sprzedania. Bliższa wiadomość Bielsko, Willengasse (ul. Wil) l. 4.

4-4

Domek drewniany

dobrze utrzymany z szopą jest za 260 koron do
do sprzedania. Andrzej Ponikwia Pewel Mała
p. w mieście pod Żywcem. 1—1

Do wydzierżawienia

wyszynk propinacyjny i trafika.

Wojciech Dudys, Lipowa pod Żywcem

RÓŻNE MEBLE

na sprzedaż. Karlsplatz 5 w Bielsku. 5—2

Niem. Komorowice (Batzdorf) do

sprzedania siedem morgów z chałupą drewnianą, z stajnią i chlewkami, (na granicy rosną dęby) blisko przystanku kolejowego — za około 7 tysięcy koron zaraz do sprzedania wedle umowy z obsiewami. Wiadomość w redakcyi W. P. 5—5

Jako miejscowi zastępcy

poszukiwani są kupcy, restauratorzy, kolektanci loteryjni, trafikanci, wogóle wszyscy posiadający sklepy, pod korzystnymi warunkami. 4—4

Oferty nadsyłać pod adresem:

O. R. 12. Poste restante Brün.
(Mähren).



Dr. Emilian Mrdáček

adwokat krajowy w Białej

ul. główna 28.

powrócił do zdrowia i prowadzi kancelaryę osobiście.

Wyuczony rybiarz

obeznany z hodowlą ryb, zakładaniem nowych stawów, przerabianiem starych stawów poleca się s anownym gospodarzom, trudniącym się rybołóstwem. Zgłoszenia do Redakcyi Więńca-Pszczółki. 1—1

Michał Rusin

Międzybrodzie przy Lipniku poszukuje
zbroje kowalską. 2—2

Ucznia

z porządnej familii, przyjmie do nauki zaraz
Józef Czernik majster stolarski w Mnisztwie
pocztą Cieszyn (Śl. austr.). 3—2

Sierpy kowalskie z rączkami

z najlepszej angielskiej stali

wyrób galicyjski **M. Zabłockiego** znane ze swej dobroci, z długotrwałemi i drobnemi ząbkami bardzo ostre i zręczne, lekko przecinające zboże, iż sierpa prawie w rękę nie czuć i ludzie się nie męczą przy rżnięciu a jednym sierpem można żąć kilka lat.

Cena za jeden sierp wraz z rączką 80 halerzy. Mniej jak 10 sierpów nie wysyłam, a więcej ile kto zechce. Na każde zamówienie proszę przysłać 3 kor. z adatką — a zarazem zamówienie na przekazie. Pocztę lub kolej sam opłacam, ale bez zadatku nie wysyłam.

Zamawiać pod adresem:

St. B. Drzewicki

jener. zast. we Lwowie (Galicya)

ul. Szeptyckich Nr. 6.

P. T. Kółkom roln. i odsprzedawcom znaczy epust. 13—4

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, O-bermarkt 1. 31.



Gotowa pościel

z czerwonej nasypki, dobrze napełniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K. 10, K.

2, K. 15 i K. 18. 2 metry dług. 140 cm, szerok. K. 15., K. 18., K. 21. 1 poduszka 80 cm. dług. 58 cm. szerok. K 3., K 3.50 i K 4; 90 cm. długości, 70 cm szerok K 4.50 i K 5.50. Sporządza się także według podanej miary. Potrójne materace rozharowe na 1 łóżko po 27 kor. lepsze 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynagradzaniem portoryów dozwolone. Benedykt Sachsel Lobes 944 w Czechach.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korezyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materace na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korezynie** obok Krosna (Galicya).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

! Precz z wyrobami obcymi!

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. **Wincent. Boguckiego** w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Proszę nie omieszkąć



przed zakupem instrumentów muzycznych zażądać mego bogato ilustrowanego katalogu, który posyłam darmo i opłatnie. Skrzypce do nauki bez smyczka już za koron 4.80, 5.50, 6 — 7.60, 8.60, 11 — 12.50. Smyczki po K — 80 h. K. 1 — 1.40, 1.80, 2, 3.80 i wyżej. Cytry, Harmonie, Gitary, Okarina, itd. w największym wyborze! nie ma ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brux Nr. 679 (Czechy). 25—23

OBWIESZCZENIE.

Zarząd dóbr Żurów w powiecie Rohatyńskim przeprowadza

== PARCELACYĘ ==

obszaru dworskiego około 760 morgów roli, łąk i lasu
o glebie czarnoziemnej, pszennej w doskonałej kulturze, łąkach dwukośnych
i lesie mieszanym w znacznej części materyalowym

Żurów jest **miasteczkiem** oddalonym o 5 kilometrów od stacji kolei
Żurawno-Nowosielce, posiada kościół i szkołę polską w miejscu.

Cena morga 600-1200 koron.

Warunki korzystne.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Żurów poczta w miejscu.

ZARZĄD.

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych wieśniaków przez niesumiennych sprzedawców
kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich**
kos najlepszej jakości.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos, a już nigdy nie pójdziecie za
głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę
w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! —
Swoją do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przycinają łatwo najtrwarszą trawę
górską, zboże i są podwójnie w łożu hartowane. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centymetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Cena w koronach:	1.40	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—

Drugi rodzaj specjalny kor.	2.—	2.10	2.20	2.30	2.40	2.50	2.60
-----------------------------	-----	------	------	------	------	------	------

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos - 3 — 50 kos - 8 darmo

Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należności. Kto zamawia pierwszy
raz, ma nadesłać 2 kor. zadatku, z poza granic należy dołączyć 1 korony na porto.

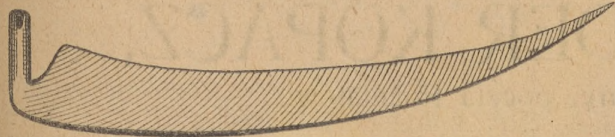
Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadelka i młotki po 1 K.**
70 h. para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60 h. Brusiki orańskie
po 30 h. za sztukę.

Z poważaniem 5—1

Stefan Dobuszczak

w Dolinie

koło S try ja (Galicya).





Kosy Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Kosnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardso nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackimi srebrno-stalowymi kosami** z marką „Kosnik“.

Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysła się nikomu. Kosy Nr. 000. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90	95	100
-------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Cena za 1 szt. kor.:	2.10,	2.20,	2.30,	2.40,	2.50,	2.60,	2.70	2.80.
----------------------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	------	-------

Na każdych dziesięć kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosi dają brusi marmurowy z najlepszej płyty.

Kto poszle z góry 21 kor., ten otrzyma 11 kos 65 cm długie i 11 brusików do ostrzenia z najlepszej płyty marmurowej i porto opłacone.

Kto poszle z góry 22 kor., ten otrzyma 11 kos 70 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 23 kor.. ten otrzyma 11 kos 75 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 24 kor., ten otrzyma 11 kos 80 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 25 kor., ten otrzyma 11 kos 85 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 26 kor., ten otrzyma 11 kos 90 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 27 kor., ten otrzyma 11 kos 95 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 28 kor., ten otrzyma 11 kos 100 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rzną zborze i tak lekko przecinają że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosi 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ,

Strutyn wyżny, poczta Rożniatów..

Wyd. Ks. Stan. Stojalowski i Spółka. Red. nac. ks. Stojalowski, odpow. red. J. Tłaska w Bielsku.
Drukarnia p. f. k. Studenckiego..wł Sp. w Białej.